

Paweł Tański

"Jaśniejsze strony katastrofy : szkice o twórczości poetów emigracyjnych", Wojciech Ligęza, Kraków 2001 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 94/2, 254-257

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cym na tamtych ziemiach romantyzmie i jego legendzie, ale i o ścisłym związku – jakże często widzianych odrębnie – życia kulturalnego i kultury „centrum” i „peryferii”. Oglądane z takiej perspektywy prace zamieszczone w książce *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku* zaprowadzą czytelnika w pełną krętych ścieżek i „pograniczny” dziedzinę historii kultury.

Beata Kalęba

Wojciech Ligęza, JAŚNIEJSZE STRONY KATASTROFY. SZKICE O TWÓRCZOŚCI POETÓW EMIGRACYJNYCH. Kraków (2001). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 266, 2 nlb.

Książka Wojciecha Ligęzy zawiera dziewięć esejów dotyczących pisarstwa sześciu autorów pozostających na obczyźnie. Krakowski badacz literatury uwagę swą poświęca ciekawym osobowościom znanym już z okresu międzywojennego (wyjątkiem jest Marian Pankowski, który wydał pierwszy zbiór wierszy w roku 1946) – Józefowi Wittlinowi, Aleksandrowi Watowi, Marianowi Czuchnowskiemu, Beacie Obertyńskiej, Aleksandrowi Jancie. Nie dzieli ich pisarstwa na okres przedwojenny i powojenny, rozpatrując dorobek tych autorów jako całość. I chociaż zajmuje się poetami, pisze nie tylko o ich twórczości poetyckiej. Obfitość materiału jest imponująca! Wszak tych pięciu emigrantów i jedna emigrantka pozostawiło po sobie tysiące stron.

Ligęza napisał kolejną już tak interesującą rzecz, trzy lata wcześniej bowiem ukazała się pozycja *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*. Książka ta jest nade wszystko podsumowaniem wieloletnich studiów nad poezją emigracyjną, próbą zsyntetyzowania dotychczasowych rozpoznań, jakie autor sygnalizował już wcześniej w licznych artykułach i szkicach¹. Uwzględnił on w swojej pracy tomy 92 poetów! I trzeba tu od razu powiedzieć, że sztukę interpretacji opanował w stopniu mistrzowskim. Już przed laty Kazimierz Wyka nazwał historię literatury „kryształem wielościennym”, owe ściany bowiem to nic innego, jak różne dziedziny wiedzy. Ligęza, czytając wiersze, w których występuje topos miasta, posłużył się tak specjalistycznymi dyscyplinami, jak psychologia, historia sztuki, geografia humanistyczna, filozofia, socjologia, paleologia, antropologia, oczywiście przy zastosowaniu narzędzi metodologicznych właściwych literaturoznawstwu. Książka *Jerozolima i Babilon* napisana została językiem dalekim od nużącego stylu naukowego, to sprawia, że świetnie się ją czyta. Aleksander Fiut zauważył: „Ligęza pisze gęsto, przez co rozumiem nie tylko unikanie pustostłowa, wysiłek zamykania myśli w lapidarne, nierzadko efektowne formuły, posługiwanie się metaforą lub sugestywnym obrazem. [...] Innymi słowy, zainteresowanie poezją spotyka się w badawczym i krytycznoliterackim języku Ligęzy z poetyckimi właściwościami jego wyobraźni oraz – w istocie – artystycznym stosunkiem do języka”². Nie pozostaje nic innego, jak tylko zgodzić się z tymi zdaniami. Dodałbym jednak zdecydowaną opinię: autor *Jaśniejszych stron katastrofy* ma słuch absolutny do poezji. To wielki talent i dar – móc osiąść trudną sztukę rozumienia wierszy.

Omawiana tu książka Ligęzy potwierdza wcześniejsze konstatacje. Jej styl, język jest równie doskonały, a więc wypada przyznać rację Sergiuszowi Sternie-Wachowiakowi, który tak o tej pracy napisał: „Tutaj mamy do czynienia z formą prawdziwie pisarską, narracyjną; zamierzony szkic zawsze, koniec końców, pod tym wytrawnym piórem przemienia się w esej”³. Jeśli zaś chodzi o tematykę, to poprzednia książka – jak już zostało zauważone –

¹ Zob. J. Kryszak, *Nowe książki o emigracji*. „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” t. 2 (Toruń 1999), s. 265.

² A. Fiut, *Miasta wieloimienne*. „Fraza” 2000, nr 1/2, s. 302.

³ S. Sternie-Wachowiak, *Katastrofa jako duchowa forma życia*. „Nowe Książki” 2001, nr 5, s. 57.

traktuje o miastach poetów emigracyjnych, ta natomiast jest poświęcona niemal całej twórczości każdego z jej bohaterów. Warto zatem czytać ją zaglądając do pierwszej, spotykamy bowiem w *Jaśniejszych stronach katastrofy* tych samych autorów omawianych tekstów, co w *Jerozolimie i Babilonie*. Innymi słowy, czytać można nową książkę krakowskiego badacza w taki sposób, jak byśmy oglądali pejzaż z lotu ptaka – najpierw dostrzegamy zarys miejsca, ogólny widok, w miarę przybliżania się do obiektu widzimy coraz więcej szczegółów. I wtedy koncentrujemy się na wybranym kształcie. W tym wypadku jest to motyw miasta w wierszach bohaterów najnowszej pracy Ligęzy. Czyli: czytając o twórczości np. Józefa Wittlina w *Jaśniejszych stronach katastrofy* możemy następnie zajrzeć do *Jerozolimy i Babilonu*, by poznać, jak według historyka literatury Wittlin postrzegał Lwów – porównywał to miasto z krajobrazem i architekturą Rzymu. Należy tu dodać, że spostrzeżenia te zawarł w swojej eseistyce. Zresztą możliwy jest odwrotny kierunek lektury, zgodny z kolejnością wydania obu książek – w pierw poznajemy uwagi literaturoznawcy na temat miast w poezji (i nie tylko) emigrantów, czyli zdobywamy informacje na temat szczegółów, wybranego fragmentu bogatego dorobku pisarzy, a następnie mamy ogład całości. Czytając zatem o postrzeganiu np. Londynu w twórczości Czuchnowskiego, możemy potem, zainteresowani poetyką tego autora, sięgnąć po *Jaśniejsze strony katastrofy*, by uzyskać o nim dużo więcej informacji. Tak czy inaczej, sprawa staje się oczywista – obie książki dopełniają się tworząc całość. Jeśli miałbym porównywać obie pozycje pod względem technicznym, to poczyniłbym dwie uwagi: *Jerozolima i Babilon* ma interesującą okładkę – widnieje na niej reprodukcja fragmentu obrazu Zdzisława Beksińskiego, natomiast okładka *Jaśniejszych stron katastrofy* przyciąga oko ładną barwą, ciekawą fakturą papieru. W pierwszej książce przypisy umieszczone są po każdym rozdziale, co nieco utrudnia lekturę, lepiej byłoby, gdyby znajdowały się one u dołu stronic, jak w drugiej książce. Te uwagi dotyczące opracowania wydawniczego czynię jedynie na marginesie lektury obu prac, które – powtórzmy to jeszcze raz – są nadzwyczaj ważne dla wciąż jeszcze mało rozpoznanego, mimo ogromnej liczby tekstów, obszaru literatury emigracyjnej.

W *Jaśniejszych stronach katastrofy* niezwykle biografie przedstawianych autorów i ich dorobek zostały ukazane na tle dziejów wieku XX. Katastrofa wojny i wygnania stała się bolesnym udziałem osób, których sylwetki poznajemy z esejów. Zamierzeniem Ligęzy było opisanie – jak sam mówi – „literackich sposobów osvajania rozlicznych klęsk” (s. 8). Z tego zadania wywiązał się w sposób mistrzowski.

Tom otwierają dwa szkice poświęcone Józefowi Wittlinowi. W pierwszym pisze badacz o poezji autora *Hymnów*, ukazując jego wirtuozerię w kunszcie wielostylowości oraz to, że nowojorski emigrant był „równocześnie świadkiem czasów i wyznawcą wiecznych wartości” (s. 35). Kolejny tekst jest dookreśleniem czy też poszerzeniem skali odczytania – Ligęza analizuje znakomite eseje Wittlina, by przypomnieć tylko świetnie znane *Blaski i nędze wygnania* (1959), ale też na tym nie poprzestaje, mówi również o wierszach autora *Żydom w Polsce*. Odczytuje także jego prozę retrospektywną, ukazując, że *Mój Lwów* „przynależąc do [...] kolekcji książek wspomnieniowych, narusza reguły gatunku i wykracza poza przypisywane temu sposobowi widzenia świata ograniczenia poznawcze” (s. 53).

Następne dwa eseje dotyczą twórczości Aleksandra Wata. Należy tu powiedzieć, że Ligęza jest redaktorem tomu *Pamięć głosów. Studia nad twórczością Aleksandra Wata* (Kraków 1992), w którym opublikował swoje teksty o tym autorze: *Poezja jako czytanie znaków* oraz *Wat – poeta emigracyjny*. Warto przypomnieć, iż dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych nastąpiła „istna eksplozja zainteresowania” (s. 61) jego twórczością. Ligęza pisząc o niezwykle wierszach autora *Ciemnego świecidła* odsyła w komentarzu do badaczy, którzy ową poezję wcześniej omawiali, i tym samym sytuuje swój głos w sporej liczbie jej interpretatorów. Szkic jest skondensowanym skrótem analizy twórczości Wata. Po zapoznaniu się z uwagami Ligęzy można sięgnąć po znakomite studium Józefa Olej-

czaka *W-Tajemniczanie – Aleksander Wat* (Katowice 1999). Ostatnio ciekawie o wybranych aspektach poezji autora *Poematu bukolicznego* pisał Witold Matuszyński w swojej pracy doktorskiej „*I pograżamy się w nicość...*” *Mysterium mortis w poezji Aleksandra Wata, Tadeusza Różewicza i Mirona Białoszewskiego*; niestety, z tego, co wiem, dostępnej nadal jedynie w maszynopisie (Łódź 1999).

Jako piąty jest zamieszczony w omawianej książce szkic o twórczości Mariana Czuchnowskiego. Warto w tym miejscu zauważyć, że jest to najdłuższy w tej publikacji tekst, liczy on bowiem 38 stron. Najkrótszy esej poświęcił Ligęza poezji Aleksandra Janty (stronic 20), ale o tym za chwilę.

Trzeba zaznaczyć, że krakowski literaturoznawca to jeden z niewielu badaczy tak świetnie znających pisarstwo Czuchnowskiego. Drugim komentatorem tej twórczości jest Janusz Kryszak; nie należy też, oczywiście, zapominać o pracach Tadeusza Kłaka. Ligęza w swoim tekście, zatytułowanym *Uczta instynktów i lekcja historii. O twórczości Mariana Czuchnowskiego*, pisze o całości bogatego dorobku tego autora – zarówno o jego poezji, jak i o prozie. W styczniu 2001 przypadła 10 rocznica śmierci Czuchnowskiego (tu trzeba zgłosić uwagę krytyczną: do szkicu Ligęzy wkradł się błąd – jako data śmierci pisarza figuruje rok 1990, s. 114), z tej okazji odbyła się w Toruniu w dniach 17–18 maja 2001 konferencja naukowa *Marian Czuchnowski – kronikarz emigracyjnej codzienności*, zorganizowana przez Pracownię Badań Emigracji Instytutu Literatury Polskiej UMK. Ligęza wygłosił na niej znakomity referat *Łydky Marfy. Kategorie cielesności w powieści Mariana Czuchnowskiego „Tyfus, teraz słowiki”*⁴. Uczestnicy sesji znający szkic opublikowany w *Jasniejszych stronach katastrofy* mogli przekonać się, jakim świetnym jego uzupełnieniem był przedstawiony tekst. Doskonała rozprawa Ligęzy o pisarstwie londyńskiego emigranta zamieszczona w nowym tomie może być dowodem, że twórczość zapoznanych poetów ma duże szanse zaistnieć jeszcze w krajowym życiu literackim. Warto przypomnieć, w którym roku ukazał się tom Czuchnowskiego *Poezje wybrane* w opracowaniu Janusza Kryszaka. Został wydany w roku 1978, a nie – jak pisze Ligęza – w roku 1974 (s. 114), kiedy to wyszedł wybór wierszy autora *Trudnego życiorysu* zatytułowany *Reporter róż* (zresztą także przygotowany przez Kryszaka). Jest to ważne, ponieważ ten niewielki zbiorek utworów Czuchnowskiego właśnie w roku 1974 ukazał się – po wielu latach – w Polsce, a nie na emigracji i dopiero w cztery lata później opublikowano duży tom, starannie przygotowany.

Następny tekst w omawianej tu książce to równie zajmujący szkic o liryce Beaty Obertyńskiej. Dobrze, że chociaż jedna kobieta znalazła się w gronie pisarzy-emigrantów. To jest zresztą interesujący problem badawczy – jakie ciekawe poetki odnajdziemy w kręgu literatury emigracyjnej? Niewątpliwie twórczość Obertyńskiej nadal czeka na dokładne odczytanie. Warto tu przypomnieć, że w tomie współredagowanym przez Ligęzę (drugim redaktorem był Wojciech Wyskiel) „*Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...*” *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej* (Łódź 1995) zamieszczono ważny tekst Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej *Topos ziarna w poezji Beaty Obertyńskiej*. Natomiast ani razu nazwisko Obertyńskiej nie pojawia się w książce Anny Legeżyńskiej *Dom i poetycka bezdomność* (Warszawa 1996). A szkoda, bo właśnie motyw domu jest częsty w liryce autorki *Miodu i piołunu*, co pokazał w swym szkicu Ligęza. Bardzo fascynujące zresztą byłoby podjęcie wyzwania, by spróbować opisać, jak w wierszach emigracyjnych funkcjonuje topos domu. Przy okazji omawiania książki Ligęzy muszą nasunąć się pytania: gdzie mieszkali bohaterowie jego esejów – przed wygnaniem i na emigracji? Jak wyglądały ich miejsca pobytu na obczyźnie? Jak wspominali swoje domy rodzinne? Józef Wittlin przywędrował do Nowe-

⁴ Zob. W. Ligęza, *Łydky Marfy. Kategorie cielesności w powieści Mariana Czuchnowskiego „Tyfus, teraz słowiki”*. W zb.: *Marian Czuchnowski. Kronikarz emigracyjnej codzienności*. Red. J. Kryszak, P. Tański. Toruń 2002.

go Jorku ze Lwowa, droga Aleksandra Wata wiodła z Warszawy do Antony pod Paryżem, Mariana Czuchnowskiego – z Łużnej koło Gorlic do Londynu i St. Leonard-on-Sea. Należy żałować, że w szkicu Ligęzy nie ma takich informacji o miastach, w których mieszkała Obertyńska.

Kolejny tekst dotyczy Aleksandra Janty. Ukazuje autora *Ściany milczenia* jako podróżnika, świetnego reportażystę, ale i jako ciekawego poetę. Ligęza uważa, że najambitniejszym dokonaniem poetyckim Janty jest zbiór *Przestroga dla wnuków*; „Nie wszystkie jednak wiersze posiadają równy poziom artystyczny” (s. 193). Krakowski historyk literatury mówi tu o międzywojennych i późniejszych wierszach Janty traktujących o podróżach. W następnym szkicu, także poświęconym autorowi *Pamiętnika indyjskiego*, przedstawia Ligęza sylwetkę reportażysty i prozaika. Twierdzi, że dominującą cechą twórczości Janty jest autobiografizm.

Książkę *Jaśniejsze strony katastrofy* zamyka szkic o pisarstwie Mariana Pankowskiego, równie obszerny jak esej o Czuchnowskim, liczący bowiem 34 strony. Ligęza zajmuje się tu stylistyką tego – dokładnie już omówionego – dorobku. Zauważa, że inwencja językowa autora *Powrotu białych nietoperzy* jest niezwykła. Esaj i równocześnie całą pracę zamykają takie oto zdania: „Anarchia słowa rozbija formę, ale przecież nie prowadzi do milczenia. Przeciwnie, z erozji gotowych form języka wynika erupcja leksykalnych osobliwości, słowotwórczych poszukiwań, składniowych innowacji. I cóż to za erozja, która zwiększa stan posiadania artystycznej polszczyzny?” (s. 256).

Można zatem posłużyć się tym cytatem i powiedzieć, że bohaterowie omawianej książki zachowali na obczyźnie świetną polszczyznę, zostawili wiele znakomitych tekstów. Ligęza poznał dokładnie twórczość tych autorów, a przecież jest to wysiłek ogromny. Literaturą emigracyjną zajmuje się zresztą od lat, ostatnio był współredaktorem (razem z Bolesławem Klimaszewskim) tomu zbiorowego *Powroty w zapomnienie. Dekada literatury emigracyjnej 1989–1999* (Kraków 2001).

Szkoda, że w omawianej pracy nie znalazł się szkic *Metafory moralisty – o poezji Tadeusza Sulikowskiego*, opublikowany w tomie 3 (2000) toruńskiego rocznika naukowego „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty”. Świetnie pasowałby do książki – uczyniłby ją bogatszą, bo chociaż poezja autora *Tarczy* jest dziś dobrze znana i dokładnie opisana, jej wartość skłania do ponawiania prób rozpoznania, do kolejnych interpretacji, a to właśnie znajdujemy w owym esaju. Miejmy nadzieję, że w następnej pracy Ligęza ten tekst umieści.

Szkice, które znalazły się w tomie *Jaśniejsze strony katastrofy*, ukazują, w jaki sposób pisarze emigracyjni próbowali żyć po tragicznych latach wojny i jak budowali swój świat na obczyźnie. Wygnańcy zostawili po sobie twórczość z całą pewnością interesującą. Można dziś zastanawiać się, jakie będą następne książki Wojciecha Ligęzy, o czym będą traktować? I od razu odpowiedź: będą niewątpliwie zajmujące. Dowód na to już mamy: w roku 2001 Wydawnictwo Literackie opublikowało jego studium *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty*. Tom ten po raz kolejny ukazał rewelacyjny talent Ligęzy – pisanie o poezji.

Paweł Tański

Bogusław Bednarek, EPOS EUROPEJSKI. (Recenzenci: Zygmunt Kubiak, Jan Trzynałowski). Wrocław 2001. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 504. „Acta Universitatis Wratislaviensis”. No 2326.

Polska nauka o literaturze nie zdobyła się dotychczas na monografię eposu, choć jest to, jak wiadomo, gatunek tradycyjnie wysoko ceniony, a ponadto szczytujący się najdłuższymi dziejami. Wydaje się, że taki stan rzeczy wynika z co najmniej dwóch przyczyn: niewielkiej wartości artystycznej rodzimych epei oraz braku w folklorze polskim epiki bohaterkiej. Skoro zatem nasza literatura (pisana i ustna) nie dostarcza bodźców do pro-